Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego Jest to jedno z najstarszych świąt chrześcijańskich – kiedyś obchodzone w czwartek, czterdzieści dni po Wielkanocy – dziś w VII Niedzielę Wielkanocną. Upamiętnia ono ostatnie objawienie Zmartwychwstałego Jezusa na Górze Oliwnej. Chrystus wstąpił do nieba z ciałem i duszą ludzką, aby zasiąść po prawicy Boga Ojca. Słowo Wcielone po zwycięstwie nad śmiercią powraca do swojego niebieskiego królestwa. Wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca. Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych – powtarzamy w wyznaniu wiary! Uroczystość Wniebowstąpienia Kościół łączył pierwotnie z tajemnicą Zesłania Ducha Świętego na apostołów. Jednak już od IV w. przyjęto w całym Kościele osobną uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Z ołtarza głównego usuwa się symbole wielkanocne, przede wszystkim figurę Zmartwychwstałego. Obrazy przedstawiające Wniebowstąpienie zawierają pewien ustalony sposób wyobrażenia sobie tej prawdy: grupa apostołów zapatrzona jest w górę, a ponad nimi widzimy wznoszącego się ku obłokom Chrystusa. Wczesnochrześcijańskie pisma apokryficzne rozbudowywały ten schematyczny obraz. Apokryf z II w. zatytułowany „Widzenie Izajasza" opowiada, że Chrystus wznosił się do nieba wśród adoracji nieprzeliczonych rzesz aniołów, a nawet szatana, i z majestatem wielkim zasiadał po prawicy Wielkiej Chwały. Inny apokryf, również z II w., znany jako „List apostołów", opisuje, że kiedy Chrystus wstępował do nieba, nastąpiły grzmoty, błyskawice, ziemia zadrżała, niebiosa rozdarły się i obłok świetlisty zstąpił i zabrał Go. Wówczas dały się słyszeć głosy mnóstwa aniołów weselących się i błogosławiących (…). A kiedy zbliżyli się do firmamentu niebios, posłyszeli Go, jak mówił: Odejdźcie w pokoju. Apostołowie rozumieli, że treść i znaczenie tego faktu nie dadzą się w pełni wyrazić słowami. Chodziło tutaj o pełne uwielbienie Jezusa jako Boga-Człowieka, który po przebyciu ziemskiej wędrówki i spełnieniu swej ziemskiej misji znalazł się znów u Ojca. Pewna legenda opowiada o dwóch mnichach, którym spowszedniało życie zakonne. Jednak ku swojej uciesze wyczytali w starych księgach, że gdzieś na końcu świata ziemia styka się z niebem i że jest tam prowadząca do nieba furtka. Wybrali się przeto na poszukiwanie tego miejsca. Przyświecała im nadzieja łatwego dostania się do nieba i możliwość ucieczki od trudnej codzienności. Po jakimś czasie stanęli przed piękną bramą. Byli przekonani, że to właśnie ta, której szukają. Ale jakież było ich zdziwienie, gdy na progu zobaczyli swego przełożonego. Okazało się, że przyszli do własnego klasztoru. Byli rozczarowani. Jednakże po chwili zadumy we własnej celi doszli do ciekawego wniosku: dla nich furtka do nieba znajduje się tutaj, w klasztorze. Przez klasztorną codzienność mają dojść do nieba. Każda czynność jest dla nas drogą zbawienia. Kiedyś św. Teresa powiedziała do swoich sióstr: „Bądźcie tego pewne, że i w kuchni także, wśród garnków i rondli Pan jest z wami i was wspiera". Zrozumieć codzienność i jej wartość dla wieczności – dla wielu jest to zadanie ponad siły. Dlatego obserwujemy, jak wielu ludzi ucieka od codzienności w alkoholizm, narkotyki… Ale czy to rozwiązuje sprawę? Do chwały nieba idzie się również drogą ofiary. To, co Bóg przygotował tym, którzy w niego wierzą, jest dla nas zbyt trudne do pojęcia, ale mimo wszystko sądzę (…) że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić – mówi św. Paweł Apostoł (Rz 8,18). Chrystus przez codzienność i przez ofiarę krzyża doszedł do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Odebrał należną Mu nagrodę. Po Bożej prawicy jest również zarezerwowane miejsce dla nas. Prośmy Zbawiciela, byśmy zrozumieli, że nasza wieczność rozstrzyga się tu i teraz. Codzienna wierność powołaniu – obojętnie jakim ono jest – to najkrótsza droga do wiecznego szczęścia.